

miesięcznie. Istnieją też szkoły kształcące według katolickich wartości, ale niemające w nazwie przymiotnika „katolicka”, jak np. szkoły założonego przez rodziców Stowarzyszenia Wspierania Edukacji i Rodziny Sternik.

Zdaniem s. Maksymiliana, liczba szkół uczących według zasad katolickich rośnie zbyt wolno, bo mają problem z bazą lokalową. – Zapotrzebowanie społeczne na nie jest ogromne – mówi.

Rodzice nie tylko ustawiają się do nich w kolejkach, ale gotowi są nawet na przeprowadzkę w okolicy szkoły. – Sprzedaliśmy dom i przeprowadziliśmy się do innej miejscowości, w której znaleźliśmy szkołę wychowującą według wartości chrześcijańskich. Długo przedtem przyglądaliśmy się wielu innym, też tym modnym w świecie biznesowym – opowiada Jerzy Potocki, ojciec dwójki dzieci, które chodziły do „Sternika”.

Według niego oddanie dziecka do szkoły to duża odpowiedzialność. – Przekazujemy jego edukację komuś, kogo uważamy za profesjonalistę. Pytanie: jakie są to osoby? Czy mogłyby być naszymi najbliższymi przyjaciółmi, czy też są to ludzie zupełnie nam obcy, np. kulturowo? Dla nas ważne było, by szkoła przekazywała te same wartości, które dzieci poznają w domu. By wiedziały np., że rodzina to mama i tata. Cieszy nas, że dziecko przed posiłkiem potrafi odmówić modlitwę – mówi Potocki.

Podczas rekrutacji do prowadzonej przez siostry augustianki Szkoły Podstawowej nr 160 w Krakowie rodzice, którym zależy, by ich pociechy trafiły właśnie tam, nawet nocą czekają w kolejce przed budynkiem placówki. – Mamy tylu chętnych, że nie możemy przyjąć wszystkich dzieci. W tej chwili chodzi tu 181 uczniów, a wielu musimy odsyłać z kwitkiem – mówi jedna z zakonnicek.

Siostry budują obok podstawówki gimnazjum. Mają pewność, że i tu rodzice szybko zapukają do drzwi. Dlaczego?

– Szkoły katolickie wygrywają z innymi placówkami nie tylko poziomem nauczania, ale tym, że niepotrzebnie nie eksperymentują. A dziś świat jest rozchwiany i wartości tym bardziej są w cenie. Dziecko nie gubi się w tłumie, liczba osób w klasach też jest roztropnie skonfigurowana – uważa dr Jerzy Lackowski, dyrektor studium pedagogicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prof. Mirosław Handke, były minister edukacji w rządzie Jerzego

Buzka, przyznaje, że jego reforma edukacji z lat 90. nie wprowadziła do powszechnie dostępnych szkół dobrych programów wychowawczych. – Moja reforma stoi jakby na jednej nodze: edukacyjnej – stwierdza.

Wiedza to nie wszystko

Przeciętna szkoła publiczna jest więc nastawiona na przekazywanie wiedzy, uczenie umiejętności i przygotowywanie do testów. Bo z ich wyników, a nie z kształtowania postaw młodych ludzi, są rozliczani nauczyciele.

– Rodzicowi zależy, nawet jeśli jest agnostykiem albo wręcz ateistą, na tym, by dziecko było wyposażone w system wartości, by naprawdę rozumiało sens słów „nie zabijać” czy „nie kłamać”. Szkoła kształcąca w duchu katolickim daje większe prawdopodobieństwo, że będzie się w niej pilnowało zasad – mówi prof. Handke.

Jak? Paweł Zuchniewicz, koordynator współpracy z rodzinami w Stowarzyszeniu Wspierania Edukacji i Rodziny Sternik, tłumaczy, że ich szkoły pracują nad wykształceniem dobrych nawyków, takich jak uczciwość, lojalność, pracowitość i życzliwość: – Nie towarzyszą temu żadne górnolotne słowa. Skupiamy się na drobnych codziennych sprawach.

Mówi, że jeśli w danym miesiącu szkoła pracuje nad cnotą utrzymania porządku, to uczniowie wiedzą, że muszą odłożyć rzeczy na swoje miejsce, mieć podpisane zeszyty, spokojnie wychodzić z klasy. Rodzice dostają od nauczyciela zestaw zasad z danego miesiąca i w domu też pilnują, by dzieci ich przestrzegaly. W ten sposób komunikat, jaki dziecko otrzymuje ze szkoły i z domu, jest bardziej skuteczny. – Pracujemy nad nawykami, które wchodzi w krew. Jeśli przykładą się dużą wagę do wychowania, to dobre wyniki w dydaktyce są ich konsekwencją, bo na przykład porządek pomaga być bardziej skutecznym.

Obraz absolwenta „Sternika”? – Chcielibyśmy, żeby nasz uczeń zdobył Nagrodę Nobla. Ale jeśli w drodze do tego sukcesu rozbiłby małżeństwo i zostawił dzieci bez opieki, to uznalibyśmy to za porażkę – odpowiada Zuchniewicz.

Szkoły katolickie nie są takie same. – Nie powinno być między nimi różnic co do warstwy aksjologicznej, ale już praktyczne rozwiązania, jak skutecznie uczniów wy-

chowować i edukować, mogą być różne – mówi dr Artur Górecki, dyrektor Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum i Liceum im. Cecylii Plater-Zyberkówny w Warszawie.

Program nauczania jest indywidualnie dobrany do potrzeb uczennic. Platerki, oprócz przedmiotów wymaganych w każdej szkole, mają filozofię, retorykę, historię sztuki. – Chcemy dać uczniom to, co nazywane było wykształceniem klasycznym, czyli umiejętność widzenia świata jako całości, a nie tylko wyrwanych z kontekstu fragmentów rzeczywistości – mówi dr Górski.

Z kolei w Prywatnym Gimnazjum Salezjańskim im. św. Edyty Stein we Wrocławiu dziewczęta uczą się razem z chłopcami. Szkoły salezjańskie mają własny system wychowawczy oparty na zaleceniach św. Jana Boski, tzw. system uprzedzający. – Nauczyciele starają się przewidzieć, co może się stać. Są zawsze pięć minut przed uczniem w klasie, na apelu, zanim coś złego może się wydarzyć. Są zawsze między dziećmi. Na mszy siadają razem z nimi w ławkach – tłumaczy dyrektor gimnazjum ks. Jan Gondro.

Renoma szkoły, która wychowa dziecko, często działa jak chwyt marketingowy.

Chcielibyśmy, żeby nasz uczeń zdobył Nagrodę Nobla. Ale jeśli po drodze rozbiłby małżeństwo, uznalibyśmy to za porażkę

– Jeśli nawet tak jest, że przymiotnik „katolicka” działa jak reklama, to dobrze – uważa Boruszewski. – Bo jeśli przychodzi do nas rodzic zachęcony tym przymiotnikiem, który ma takie samo spojrzenie na wychowanie jak my, czyli wymaga od siebie, a także od dziecka, żeby były odrobione zadania domowe, żeby zamiast trójek mieć czwórki, żeby wymagać czegoś od tej codzienności, jeżeli to są potrzeby rodzica i dziecka, to my wychodzimy naprzeciw tym potrzebom – dodaje. Teraz przy szkole powstaje przedszkole. Szkoły nie przyjmują jednak każdego dziecka. Na stronie internetowej Prywatnej Katolickiej

Szkoły Podstawowej w Nowej Soli wytłuszczone jest retoryczne pytanie: „Teraz szczerze – gdzie łatwiej otoczyć opieką energicznego, ciekawego świata młodego człowieka – w klasie 15-osobowej, w przytulnej, wręcz rodzinnej atmosferze, czy może wśród dwukrotnie większej grupy stworzonej bez selekcji? Nie sugeruję odpowiedzi...”.

Nie tylko ideały

Minimum wymagań przy „selekcji” to testy kompetencji albo dobre oceny z przedmiotów i zachowania z poprzedniej szkoły. Niektóre placówki żądają opinii proboszcza lub katechety. Tak dobranym uczniom łatwiej stawiać wymagania, zachęcać ich do systematycznej pracy i osiągać wyniki.

– Jedni stawiają na wyniki, inni na to, żeby dziecko wywodziło się z pełnej rodziny. My przyjmujemy te uczennice, które chcą być w naszej szkole i potrafią to uzasadnić w czasie rozmowy kwalifikacyjnej – mówi dyrektor Górecki.

Ks. Gondro stwierdza: – Nie zajmujemy się dziećmi trudnymi wychowawczo. Możemy się zajmować biednymi, ale nie trudnymi wychowawczo. Dzieci, które chcą do nas chodzić, a rodziców na to nie stać, dofinansowujemy, ale dziecko musi mieć przynajmniej na półrocze oceny dobre, bo poziom jest wysoki.

To nie znaczy, że uczniowie szkół katolickich to chodzące ideały, które nigdy nie sprawiają kłopotów wychowawczych. Wystarczy przypomnieć 17-letniego Damiana z Zakopanego, ucznia salezjańskiego LO, który próbował zorganizować w mieście „Marsz Wolnych Konopi”. Manifestacji nie było – przyszła tylko grupka kolegów Damiana. Do liceum później go nie wpuszczono.

– Jesteśmy placówką katolicką i uczniowie, którzy głoszą hasła legalizacji narkotyków, nie powinni mieć wśród nas miejsca – tłumaczył dyrektor Wojciech Strzelecki. Jego decyzję poparły rada rodziców i samorząd uczniowski. Przed marszem szkoła ostrzegala rodziców Damiana, jakie mogą być tego konsekwencje. Ale ci uznali, że syn ma prawo do wyrażania poglądów. Damian odwołał się do kuratorium, twierdząc, że złamano jego konstytucyjne prawo do wolności poglądów. A kuratorium – ze względów proceduralnych, a konkretnie nieprecyzyjnych zapisów w statucie szkoły – uznało, że Damian powinien do niej wrócić. ■